

RYS. MACIEJ PALKA

Odkrywamy Czechowicza

str. II-IV

1. Dolina Czechówki

Na wieży furgotał blaszany kogucik
na drugiej - zegar nucił.
Mur fal i chmur popękał
w złote okienka:
gwiazdy, lampy.

Lublin nad łąką przysiadł.
Sam był -
i cisza.

Dokoła
pagórków kota,
dymiąca czarnoziemiu poać.

Mgły nad sadami czarnymi.
Znad łąki mgły.
Zamknęły się oczy ziemi
powiekami z mgły.

2. Wieniawa

We mgle nie słychać kroków, które zbliżają wędrowca ku miastu rodzinne-
mu. Ścieżyny polne pęcznieją, nabrzmiewają w drogi, a te znów rozlewają
się szeroko wśród falistych pól. Szosa się toczy. Zrywający się wiatr szumi
w kłosach. Północ niedaleko, a jeszcze, ktoś wodę ze studni ciągnie. Żuraw
słychać. Jeszcze wiejsko tu. Jeszcze wiejsko. Księżyc goni wśród chmur. Mgła
rzednie. Wędrowcze, oto już kręte uliczki starego przedmieścia, Wieniawy.
Dawniej, gdy winnice opinały te wzgórza, nazywano je: Wieniawa. Idąc dziś
między cieniami ruder i zapadłych w ziemię domostw myślisz, wędrowcze,
o tym tylko, że miasto kochane już cię ogarnia i tuli.

3. Wieniawa

4. Brama cmentarza

Wędrowcze, masz towarzysza. Księżyc w pełni, srebrny, daleki pójdzie odtąd
za twoimi krokami. Powiedzie cię do miasta umarłych, gdzie twoi bliscy leżą
pod głazami i darnią. Osrebrzy ci stare kamienice w rynku, widma ukaże w
kościelnie na Zamku, wreszcie znowu cię w pola wywiedzie przez ulicę Szeroką,
przez Kalinowszczyznę i Czwartek.

To jest księżyc, towarzysz. Niech sobie poeci mówią: tarcza, gołąb, srebrny,
korab nadziejski. Dla ciebie to jest po prostu księżyc. Może nawet księżyc z
Twardowskim, może ze Świętym Jerzym. Bo przecież świecił taki sam nad ulicą,
gdy matka opowiadała ośmioltniemu. Święty Jerzy tam ze smokiem walczy. Bo
przecież to tu było w tym mieście, do którego wracasz, jak syn marnotrawny.
Wiatr, znowu wiatr się podrywa. Obaj, on i księżyc, ku cmentarzowi idą. Do
ojców. A wiatr głęsi jakiegoś przynosi od wieżyc miasta.
Przeciw niedźwiedzim to mało!

5. Grób Józefa Czechowicza

Zegary, twarze nocy niewesołe,
baszto podaj: pół - noc, pół - noc...

Dołem
placę konopne. Injane,
ulice - długie mroku czółna,
lamp tańcuchami spletań.

U krańca Lublina czworokąt czarny
Szumem poemat wiatrów skanduje.

Klony, brzeziny, kasztany, tuje
obsiadły wyspę umarłych.

Aleje głuche mamrocą nocą, jak
rymny.
Blask błądy gwiazdy samotnej opie-
ra się o cień,
o błuszcz, żałobny barwinek,
paprocie.

6. Grób Władysława Panasa

Władysław Panas (1947 - 2005)

7. Pomnik Józefa Czechowicza

Ustawiony na placu nazwanym imieniem Józefa Czechowicza, pomiędzy
Poczta Główną a klasztorem Kapucynów, na miejscu jego śmierci 9 IX 1939 r.
Pomnik autorstwa Tadeusza Skwarczyńskiego odsłonięto w trzydziestą
rocznicę tragicznej śmierci poety.

Trasa a miasteczko



„Czysty Józef”, czyli Józef Czechowicz. Widywał



Dr Jarosław Cymerman z Instytutu Filologii Polskiej UMCS opowiada Sylwii Hejno o zagadkach lubelskiego poety.

Jak wiele wciąż nie wiemy o Józefie Czechowiczu?

Jego biografia ma dużo tajemniczych punktów, których być może nigdy nie zdołamy poznać. Legendą obrosła zagadkowa śmierć ojca, który był chory na kiłę i wskutek powikłań zapadł na chorobę psychiczną. W jednym z wierszy Czechowicz pisał „będziesz jak ojciec w szpitalu wariatów”. Przyjaciele powszechnie opowiadali o tym, jak jego ojciec, opętany szaleństwem, uciekł ze szpitala, żeby wy-

mordować rodzinę. Podobno Czechowicz, jeszcze dziecko, bardzo się przestraszył i na zawsze zapamiętał to wydarzenie. Tej historii nie potwierdzają zaś bliscy krewni i dotąd nie wiadomo, co się wtedy wydarzyło. Pewnikiem jest, że doszło do jakiegoś traumy. Kolejną tajemnicą są wydarzenia w Słobódce. Józef Czechowicz pracował tam jako początkujący nauczyciel i miał się targnąć na swoje życie. Próbę samobójczą opisał w swojej debiutanckiej

„Opowieści o papierowej koronie”.

Czy „Varia”, które opracowuje Pan z doktorem Aleksandrem Wójtowiczem, rzuca więcej światła na jego życie i rysy?

Pokazujemy innego Czechowicza, niż takiego poetę rodzem z ironicznego wiersza Andrzeja Bursy, który siedzi, cierpi i pisze poezję, a żywi się jedynie natchnieniem.

Co to, to nie, uwielbiał czekoladki i nawet pisał wiersze reklamowe dla firmy cukierniczej, żeby się nimi objadać do woli.

Owszem, konkretnie dla cukierki Piaseckiego, dzisiaj fir-

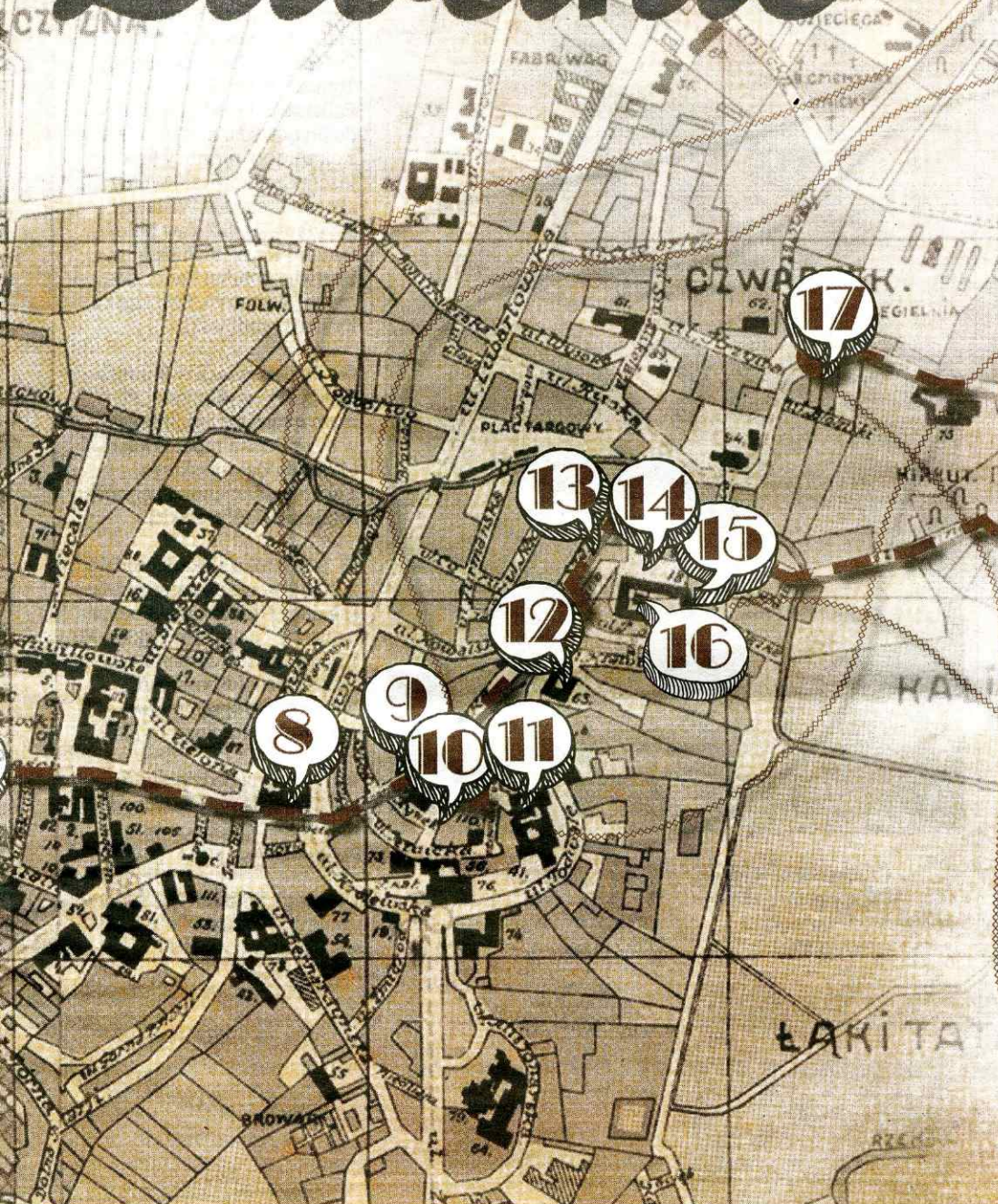
my Wawel. Jego kieszenie były pełne słodczy, uwielbiał też słodkie alkohole, szczególnie wina i likiery. Panuje pewien mit Czechowicza abstynenta, ale on jest nieprawdziwy. Pił, ale nie za dużo. Podczas alkoholowych spotkań raczej był tą osobą, która pilnowała, aby bardziej pijani koledzy dotarli do domów. Poza tym, gdy pracował w „Expressie Lubelskim” i podpisywał się jako „SC”, zajmował się m.in. walką z alkoholizmem. Ze swadą i talentem opisywał to, co wyczyniali przeróżni pijani dorożkarze czy szewcy. Te teksty ukażą się w „Variach” i szczerze mówiąc, zastanawiam się, co zrobią z nobliwym wizerunkiem melan-

cholijskiego, wyobcowanego poety...

Dzisiaj powszechnie uważa się, że Józef Czechowicz był homoseksualistą. To prawda czy mit?

Nie znam żadnej relacji o jego związku z dorosłym mężczyzną, jest za to z kolei sporo świadectw o jego kontaktach z kobietami. W międzywojniu, w świecie literackim panowała moda na homoseksualizm. Plotka o orientacji Czechowicza narodziła się w Warszawie. Jak było naprawdę – nie wiemy. Sam się śmiał przy okazji pojawiających się sugestii o jego odmiennej orientacji seksualnej: „Jeszcze tylko tego brakuje, żeby Boy i Krzy-

„Poematu Lublinie”



8. Brama Krakowska

Napojony smutkiem, zamysłony i o świecie niewiedzący idzie wędrowiec miastem. A ono głuche. W głównej ulicy tu i ówdzie rozmowa spóźnionych przechodniów, tu i ówdzie brama zamykana trzaśnię. Kroki jego spadają na kamienny bruk, mechaniczne, nieważne. A przecież idzie wśród dobrze mu znanych murów. W blasku latarni wzrok zadumanego mógłby odczytywać napisy na sklepach. W tym, narożnym, kupiono mu trąbkę dziecinną, gdy był małeńki. Przy tamtym zegnał się z matką i siostrą, wyruszając na front. A oto i dom, w którym przeżył chwile najłagodniejsze. Na drugim piętrze okno jest otwarte. Ktoś na pianinie gra. A teraz ciemność. To nie księżyc skrył się w obłokach. To ogarnął cię, wędrowcze, mrok Bramy Krakowskiej. Zbudź się, zbudź, patrz dookoła! Za chwilę wejdziesz na rynek.

9. Rynek - kamienica Acerna

10. Rynek

No, do ranka jeszcze daleko, choć w lipcu świty są tak wcześnie. Możesz jeszcze długo tu stać i chłonąć nocne uroki. Rynek. Tu dom Acerna, tu kamienica Sobieskich. A ó i narożnik ze lwami z kamienia. Tu chodziłeś do szkoły. Pamiętasz, bo jakże by nie pamiętać! Toż to tu właśnie, a nie gdzie indziej przeżyłeś pierwszą chwilę poezji, wieczorem słuchając starego miasta. Zamień wspomnienie w wiersz. Same pojęcia: wspomnienie i poezja są sobie bardziej bliskie.”

11. Ulica Złota

Niebo odmienia się, choć wieczór nie ściął, wiatr jeszcze szepce, nim uśnie. Niebo fioletem szeleści. Wiatr - już nie wiatr - uśmiech.

Z ulicy Dominikańskiej śpiew chóru, dziewczętą chwałą Marię, Z Archidiakońskiej do utóru samotnych skrzypiec arie.

Domów muzyczne milczenie złączone z tęczy tukiem na czoło kościoła promieniem opada, jak pukiel.

A teraz ktoś ciszej napiął, bije w nią pięścią ze spizu. Dzwon wieczorny mocą metalu kąpiąc zaczyna grać pod kościelnym krzyżem.

12. Brama Grodzka

13. Dawna ulica Szeroka

14. Plac Zamkowy - dawna ulica Szeroka

15. Zamek i Kaplica św. Trójcy

Wędrowcze, nic tylko księżyc i domy, wiatr i kościoły, gwiazdy i doły ulic. Idziesz, idziesz, jeszcze jedną mijasz bramę, pnieś się w górę zaułkami podzamcza, stajesz przed niskim hukiem. Euk jest w kratkach, a nad nim błyszczą liktorskie różgi i topory. Minąłeś kraty, dziedzińce zamkowe, przeszedłeś u stóp baszty księcia Daniela. Jesteś w zamkowej kaplicy. Klęknij. Skarbiec to i serce Lublina, miasta Jagiellońskiego.

16. Kaplica św. Trójcy

17. Wzgórze Czwartek - kościół św. Mikołaja

Dobranoc miasto stare, dobranoc. Drogi białe wychodzą stąd na północ, związają się w ścieżyny, ścieżyny rozlewają się w drobne strużki steczek. Wędrowiec jest już tylko ciemnym punkcikiem na jednej z nich. Zniknął za wzgórzem. Dobranoc miasto, dobranoc...

rzeczy, o których nie śniło się wtedy nikomu

wicka wzięli mnie w obronę”, a byli to, jak wiadomo, zagorzali i wojowniczy zwolennicy liberalizmu obyczajowego. Bez względu na to, jak było faktycznie, sam Czechowicz swoje życie prywatne chronił, trzeba to uszanować i nie robić z niego ikony homoseksualizmu. Sądzę, że to droga donikąd, bo w ten sposób zabijamy jego twórczość, sprowadzamy ją na manowce.

Kolejna zagadka to śmierć.

O niej również nie wiadomo wielu rzeczy, łącznie z tym, gdzie dokładnie na ul. Lipowej znajduje się grób Czechowicza. Jest swoją drogą świetna książka Tomasza Pietrasiewicza „Bombardowanie Lublina

09.09.39”, w której opisuje pośmiertne losy poety. Wracając do zagadki śmierci - zginął w czasie bombardowania, w zakładzie fryzjerskim przy Krakowskim Przedmieściu 46, ale brakuje wiarygodnych informacji np. o tym, kiedy wyciągnięto go spod gruzów, czy jak wyglądał pogrzeb.

Czytając jego utwory ma się wrażenie, że przecucie własnej śmierci towarzyszyło mu cały czas.

Ten wątek jest dla mnie najbardziej fascynujący w jego twórczości, choć jako naukowiec jestem bezradny i nie umiem wytłumaczyć tego fenomenu. Weźmy za przykład jego „Smutny felieton.

„Pada deszcz” z 1939 roku: Czechowicz opisuje w nim zakład fryzjerski, a na wystawie ucięte głowy w perukach.

„Nie da się przetłumaczyć Czechowicza tak, aby zachować cały czar językowy. Nawet w genialnym tłumaczeniu, formy nie da się przełożyć tak, aby ją odczuć, można jedynie zrozumieć treść.

Owo przecucie pojawia się też w wierszu „Żal”, w słynnej frazie: „i bombą trafiony w stallach”. Widział obrazy, które dopiero miały nadejść.

W jednym z dramatów pisze o człowieku, który wypelza z pieca. To uderzające, bo nikomu nie śniło się wtedy

Majdanek. Kiedy człowiek czyta takie słowa, to przeszywają go ciarki. Czechowicz jest w pewnym sensie drugim Widzącym z Lublina.

Czesław Miłosz przyznał się, że nie udało mu się przełożyć jego wierszy na angielski, gdyż przetłumaczone słowa „nie potrafią nic unieść”.

Czy zatem jego poezja „mówi” jedynie po polsku? Nie da się go przetłumaczyć, aby zachować cały czar językowy, choć dobry jest angielski przekład „Poematu o mieście Lublinie” Małgorzaty Sady i George’a Hyde’a. O Czechowiczu pisano, że jest przedstawicielem tej najczystszej, lubelskiej polszczyzny. Miał absolutny słuch językowy, wychwytywał najróżniejsze brzmienia. Nawet w genialnym tłumaczeniu, formy nie da się przełożyć tak, aby ją odczuć, można jedynie zrozu-

mieć treść. Czechowicz cieszy się na przykład dużym zainteresowaniem wśród młodych, białoruskich poetów. Jak pisał, mowa białoruska przeciekła do jego wierszy, a teraz widać ruch zaczyna się w drugą stronę - jego wiersze wpływają na język białoruski. Popularny jest pogląd, że Czechowicz jest passé w polskiej poezji. Tylko że bez niego nie byłoby Baczyńskiego, Gajcego, zachwycił Miłosza i Herberta. W sytuacji, gdy tak wiele wielkich nazwisk było nim zafascynowanych, mówienie, że Czechowicz nie ma już nic do zaoferowania, jest nieporozumieniem.

Rozmawiała Sylwia Hejno

Lublin z dala

Na wieży furgotał blaszany kogucik,
na drugiej - zegar nucił.
Mur fal i chmur popękał
w złote okienka:
gwiazdy, lampy.

Lublin nad łąką przysiadł.
Sam był
i cisza.

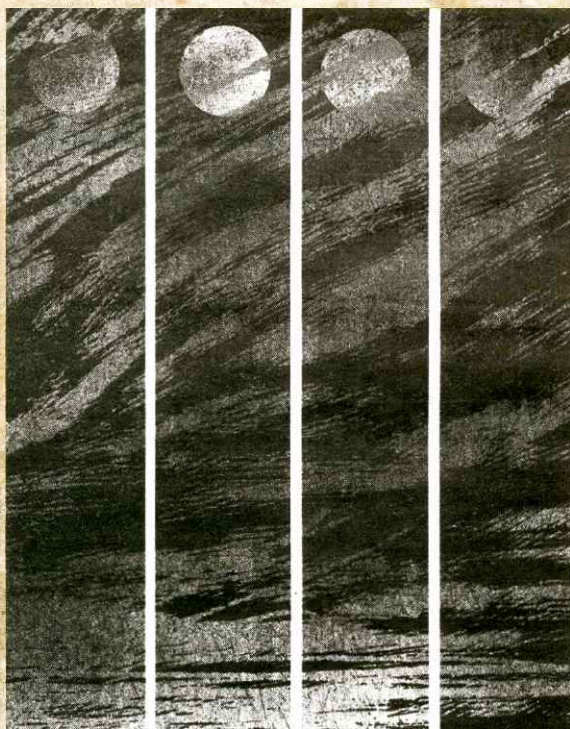
Dokoła
pagórków koła,
dymiąca czarnoziemiu połać.
Mgły nad sadami czarnymi.
Znad łąki mgły.
Zamknęły się oczy ziemi
powiekami z mgły.

Inicjał w błyskawicy

byłem czym jesteś
jestem czym będziesz
ty

z dolin suterren placów rzek piekarń
młynów okrętów spojrzeń hut mgły
z barów rozkwitłych witek i nieb
tak sennym zdrojem na ręce moje
ściekał
szept

depcą tygodnie po łózkach stołach
musk muzyka kwiatami skroń
niepokój dymi wołam twe imię
wołam
bądź



Dziękujemy
Ośrodkowi Brama Grodzka-Teatr NN
za pomoc i udostępnienie materiałów.



Wszystkiego najlepszego, Józku!

Już od dwunastu lat, zawsze 15 marca, Brama Grodzka świętuje „Urodziny Józefa Czechowicza”. Urodzony tego dnia w 1903 roku poeta swoje życie związał z rodzinnym miastem. Jemu też poświęcił jeden ze swoich najpiękniejszych tomików „Poemat o mieście Lublinie”.

Oto program tegorocznych obchodów. Na wszystkie wydarzenia wstęp wolny:

15 marca (dzisiaj)

9.00 archikatedra lubelska.
Msza św. w intencji poety.
Homilię wygłosi ks. prof. Alfred Wierzbicki.

9.30 kościół oo. Kapucynów.
Oo. kapucyni uderzą w dzwon znajdujący się w kościele przy Krakowskim Przedmieściu.

9.30-12.30 plac przy Galerii Sezam (miejsce urodzenia poety).
Wysyłanie życzeń do poety, czytanie „Poematu o mieście Lublinie” przez mieszkańców miasta, drukowanie „Poematu” na maszynie drukarskiej „Bostonka” z 1903 roku.

10.00-13.00 czytanie



Józef Czechowicz urodził się 15 marca 1903 roku

wierszy Czechowicza w autobusie MPK, specjalnie udekorowanym, nawiązującym do twórczości poety

17.00 Brama Grodzka.
Prezentacja płyty z nagraniem wybitnych polskich poetów czytających

„Poemat o mieście Lublinie”. Wśród wykonawców: Adam Zagajewski, Jacek Podsiadło, Andrzej Sosnowski, Marcin Baran, Wojciech Bonowicz, Piotr Matywiecki, Marcin Świetlicki, Marcin Sendek, Tomasz Różycki, Jan Polkowski. Projekt nawiązuje do płyty wydanej w 2003 roku z okazji 100. rocznicy urodzin Józefa Czechowicza. Wtedy „Poemat” czytali: Wisława Szymborska, Czesław Miłosz, Ryszard Krynicki, Julia Hartwig, Bohdan Zadura, Agata Tuszyńska, Ewa Lipska, ks. Jan Twardowski.

● Po prezentacji w Bramie Grodzkiej - wykonanie „Poematu o mieście Lublinie” w interpretacji rapera Dolara i Witolda Dąbrowskiego z akompaniamentem bębnow Agnieszki Kołczewskiej.

● Jak co roku z okazji urodzin zostanie przygotowany ręcznie składany i drukowany „Poemat o mieście Lublinie” w nakładzie zgodnym z aktualną rocznicą urodzin (w tym roku będzie to 110 egzemplarzy) oraz okolicznościowy ex libris.

● Nowością będzie zamówiona specjalnie na obchody bombonierka z czternastoma czekoladkami, która została nazwana „Poemat o mieście Lublinie”. W Radiu Lublin i szkołach będą czytane wiersze Czechowicza. PAF

Jak obchodziliśmy urodziny poety w Lublinie

Rok 1997

● **Premiera oratorium „Poemat o mieście Lublinie” Krzesimira Dębskiego na placu Zamkowym.**
Soliści: Izabella Kłosińska i Mieczysław Szczepaniak. Utwór został zamówiony z okazji 680. rocznicy nadania Lublinowi praw miejskich. Było to pierwsze widowisko artystyczne zorganizowane w Lublinie na tak dużą skalę.

Rok 1999

● **9 września**
Msza św. w intencji Józefa Czechowicza. Homilię wygłosił ks. Waław Oszajca.
● **10 września**
Sesja „Czytanie Czechowicza”: referaty i dyskusje. W konferencji udział wzięli: prof. dr hab. Józef Fert, prof. dr hab. Władysław Panas, dr Paweł Próchniak, dr Andrzej Tyszczyk, dr Józef Zięba.

Rok 2001

● **1 Urodziny Józefa Czechowicza (98. rocznica)**
Odświeżenie „jednodniowego pomnika” poety na ścianie



Galerii Centrum stojącej w miejscu przedwojennej kamienicy, w której poeta się urodził.

Rok 2002

● **11 Urodziny Józefa Czechowicza**
Odczytanie „Poematu o mieście Lublinie” w Ośrodku Brama Grodzka - Teatr NN. Poszczególne utwory z tomu odczytali zaproszeni goście. Wydanie okolicznościowego tomiku „Poemat o mieście Lublinie” (99 egz.).

Rok 2003

● **1 Spacer trasą „Poematu o mieście Lublinie” Józefa Czechowicza**
oraz wydanie okolicznościowego przewodnika „Noc z Czechowiczem” (200 egz.). Spacer

trasą „Poematu o mieście Lublinie”.

Rok 2004

● **Działania artystyczne**
„101 świec dla Czechowicza” w pobliżu miejsca urodzenia Józefa Czechowicza (ul. Kapucyńska 3).

Rok 2006

● **27 kwietnia**
Promocja książki Józefa Zięby „Rozmowy o Józefie Czechowiczu”, wydanej w tym roku przez Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN (320 egz.).
● **6 września**
Otwarcie Zaułka Władysława Panas a i promocja publikacji wydanej przez Ośrodek Brama Grodzka - Teatr NN: Józef Czechowicz. „Poemat”. Władysław Panas, „Znak kabalistyczny o «Poemacie» Józefa Czechowicza. Fragmenty”, Lublin 2006 (500 egz.). Publikacja wydana z okazji 67. rocznicy śmierci poety.

Rok 2008

● **1 Festiwal „Miasto Poezji”**
patronem jest Józef Czechowicz.

Ufundowanie nagrody poetyckiej „Kamień”, którą otrzymał Ryszard Krynicki. (Nagroda Festiwalu „Miasto Poezji” przyznawana jest za wybitny dorobek poetycki. W swojej nazwie nagroda nawiązuje do tytułu debiutanckiej książki Józefa Czechowicza, która ukazała się drukiem w 1927 roku.) „Tatuowanie” przestrzeni miasta wierszami Czechowicza. „Stare kamienie”: poemat na dwa głosy: wieczór poetycki. Odczytanie wierszy z tomu „Stare kamienie” w kamienicy Arnsztajnow przy ul. Złotej 2.

Rok 2012

● **109. rocznica urodzin poety**
Prezentacja interaktywnego spaceru 3D po fragmencie Lublinie z avatarem Józefa Czechowicza. Czytanie „Poematu” i wierszy Józefa Czechowicza w jednym z autobusów, czytanie poezji Czechowicza w przestrzeni miasta, puszczanie do nieba baloników z życzeniami dla poety: ul. Kapucyńska, plac przed Galerią Centrum. PAF